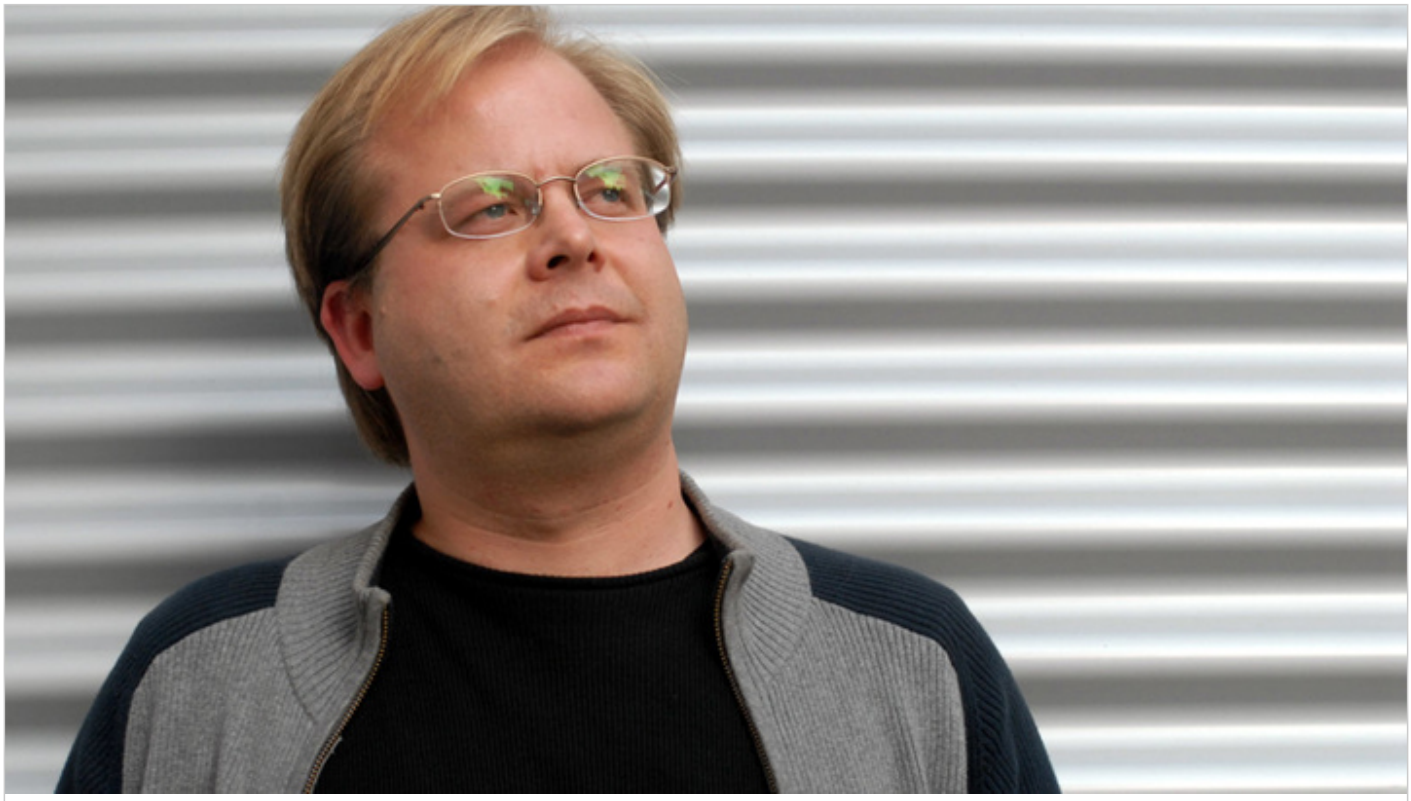
Nic nie jest takie, jak się wydaje

Z Rafałem Kapelińskim rozmawia Mariola Wiktor

Kryształowy Niedźwiedź na 67. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie. „Butterfly Kisses” miał polską premierę na festiwalu Netia Off Camera; 12 maja film wchodzi na ekrany kin.



Rafał Kapeliński

Mariola Wiktor: Gratuluję Kryształowego Niedźwiedzia za „Butterfly Kisses”! Twój doceniony w Berlinie debiut fabularny ma wiele podobieństw z twoim wcześniejszym krótkim filmem „Emilka płacze”, zrealizowanym jeszcze w Polsce. W obu filmach wiele dzieje się na jawie, ale i we śnie bohaterów. Oba opowiadają także o utracie niewinności i mają zewnętrznych narratorów.

Rafał Kapeliński: Każdy dobry film powinien mieć strukturę marzenia sennego. Pewne rzeczy dzieją się naprawdę, a pewne pozostają tylko w sferze naszej imaginacji. Nic nie jest takie, jak się wydaje! „Emilka płacze” miała podobną strukturę, ale nawet nie chodzi o te marzenia senne. Podobieństwa dotyczą tego, że mamy do czynienia z bohaterami, którzy są podglądani przez kogoś innego, przyjaciela, narratora, głos z offu.

MW: Dlatego twój film jest niejednoznaczny, ma otwarte zakończenie. Tak naprawdę nie wiemy, czy Jake naprawdę skrzywdził dziewczynkę, która się opiekował czy motyw seksualnego molestowania dziecka jest tylko wytworem jego wyobraźni?

RK: Wszystko polega na obserwacji rzeczywistości. Każdy człowiek coś innego z niej wyciąga. Mnie nie interesuje edukowanie, moralizowanie, ale to jak bardzo skomplikowana może być rzeczywistość, w jak intensywny i skomplikowany sposób my możemy tę rzeczywistość przeżywać. Ja dorastając, żyłem w rzeczywistości, ale także na jawie, we śnie. Przeplatanie się tych dwóch rzeczywistości jest w kinie wyjątkowo ciekawe, ponieważ wszystko opera się na obrazie i można nim manipulować. Można zbliżyć się do sekretu, do prawdy o otaczającej nas rzeczywistości.

To nie jest tak w tym filmie, że wszystko to, co widzimy dzieje się naprawdę. Cząstkowo postrzegamy tę rzeczywistość. W filmie „Emilka płacze" opowiedziałem o stanie wojennym w Polsce przez miłość dwojga młodych ludzi, którzy chodzą na lekcje tańca. Tam nie ma czołgów ani karabinów, ale stan wojenny istnieje bardzo mocno. A przecież w ogóle go nie pokazałem. W „Butterfly Kisess" wiele rzeczy dzieje się realnie, ale niektóre pojawiają się tylko w głowie i w wyobraźni mojego bohatera Jake'a. To jest oparte na moim personalnym doświadczeniu i odczuwaniu świata. Ja się w tym czuje komfortowo. Nie lubię w kinie opowiadania przyczynowo-skutkowego, nie lubię, gdy ktoś mnie poucza, bo świat jest tak skomplikowany, że warto spędzić życie próbując dotknąć jądra ciemności niż bawić się w

doktrynerskie historie o tym, jak powinno być, a jak nie powinno.

MW: Twierdzisz, że twój film nie opowiada o pedofilii?

RK: Tak. Mój film nie jest filmem o pedofilii. To jest film o takim wrażliwym momencie w naszym dojrzewaniu, gdy mówiąc metaforycznie i geologicznie przesuwają się płyty tektoniczne w życiu młodego człowieka. Z jednej strony jesteśmy jeszcze pod skrzydłami rodziców, nie mamy problemów finansowych, egzystencjalnych, świat jest fajny, mamy kolegów, jest piłka. Dziś dochodzi do tego pornografia i narkotyki. I nagle okazuje się, że ten świat, w którym dorastamy potrafi być bardzo brutalny.

Gdy taki moment nadchodzi, to jesteśmy na niego zupełnie nieprzygotowani. Gdy mleko się już rozlewa i wiemy, że coś się stało, to jest już za późno. Wtedy reagujemy w najróżnorodniejszy sposób, mając żal do świata albo żywiąc rozczarowanie. To są jednak momenty, w których dorastamy. Ja lubię filmy o nastolatkach, bo choć to wiek szczenięcy to wydarzają się w nim rzeczy bardzo dorosłe. Takie zazębianie się tych dwóch światów jest bardzo ciekawe.



Kadr z filmu „Butterfly Kisses”

MW: Czy ma znaczenie to, że Jake urodzony w Anglii jest polskiego pochodzenia, a więc wywodzi się z tradycji katolickiej? Poznajemy go jako miłego chłopaka, który opiekuje się dziewczynką z sąsiedztwa, z którą ma dobrą więź. Tak zarabia na kieszonkowe. Dziewczynka jest siostrą Zary, z którą Jake traci dziewictwo i która wyznaje, że zrobiła to dla kasy. Czy zemsta i bunt wobec tradycji może tłumaczyć jego zachowania?

RK: Problem, z którym się zmierzyliśmy, jest szalenie skomplikowany. Łatwo wpaść na fabularną mieliznę, pytając dlaczego? Kiedy próbowaliśmy, pisząc scenariusz, odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego on ma takie myśli, to wpadaliśmy w pułapki. To się okazało mało płodne, a więc szybko zrezygnowaliśmy z tego kierunku szukania odpowiedzi na pytanie dlaczego?

MW: Mimo wszystko nie mogę nie zapytać o postać ojca wojskowego, który zostawił Jackiego i jego matkę. Chłopakowi bardzo go brakuje i jednoczenie nienawidzi go. Kiedy wreszcie się spotykają, przeżywają rozczarowanie. Ojciec, że syn jest niańką, a syn, że ojciec nie potrafi okazać bliskości. Jednak nawet i to nie tłumaczy wszystkiego.

RK: To byłoby za proste. Wydaje mi się, że zawsze sobie trzeba zadać pytanie, co ja na ten temat wiem, jakie są związane z tym emocje? Rozmawialiśmy, robiąc *research* do filmu z osobami, które mają pedofilskie tendencje. To nie jest tak, że ktoś, kto ma takie myśli, potrafi w swoim życiu zidentyfikować ten jeden określony moment, kiedy myśli: zemszczę się, zrobię coś strasznego. Nasz bohater Jake nosi w sobie demona, który go niszczy. To film o utracie niewinności, ale także w szerszym tego słowa znaczeniu, takiej czystości emocjonalnej, idealizmu. W pewnym momencie człowiek budzi się i widzi, jaki ten świat jest brudny. To jest straszny strzał w młodego człowieka, który kochał się z dziewczyną pierwszy raz w życiu i ona mówi mu, że dostała 40 funtów za seks z nim. Bolesny jest także dla młodego chłopaka brak ojca, autorytetu. Najważniejszy w moim filmie jest moment, scena, w której dwóch przyjaciół Jake'a, gdy wszystko już się wydarzyło, biegnie do okna. I dopiero wtedy rozumieją, co to okno tak naprawdę znaczy. Jake podglądał przez nie ludzi w bloku z przeciwka, uważając, że są ciekawi. Było to wszystko dla nich tak niepojęte. Nie zrobili nic, nie pomogli Jake'owi, o ile w

ogóle mogliby mu pomoc. To są myśli bezsilne, tragiczne.

MW: Czy w tych przeżyciach i emocjach, jakie pokazujesz na ekranie, są elementy autobiograficzne?

RK: Ja też miałem w moim dzieciństwie takie tragiczne wspomnienia i bezsilne, że ktoś się na przykład powiesił. Widziałem to. Albo ktoś się utopił i widziałem ciało wyciągane z rzeki. To były osoby, które znałem. Do dziś pamiętam samobójstwo mojej nauczycielki w Toruniu. To była znakomita i dobra osoba. Pewnego dnia zniknęła. Trzy dni później wyłowiono z rzeki jej ciało. Gapiłem się na to i uświadomiłem sobie wtedy po raz pierwszy w życiu, że nic nie jest takie proste, jak się zdaje. Pamiętam też obrazy ze stanu wojennego. Takie jak pałowania ludzi przez policję w bramach, gdy nikt nie widzi. Taka scena jest w filmie „Emilka płacze". Tym momentom towarzyszą wielkie emocje, mocne. Człowiek czuje się skrzywdzony. Nie wiadomo, co z tym zrobić.

źródło: Onet Film

http://film.onet.pl/artykuly-i-wywiady/rafal-kapelinski-nic-nie-jest-takie-jak-sie-wydaje-wywiad/bxy0eb

_____

Rafał Kapeliński. Reżyser, scenarzysta. Absolwent Wydziału Filologii Angielskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1994), Wydziału Zarządzania i Administracji Mediami (MBA) Uniwersytetu Washington w Seattle, Londyńskiej Szkoły Filmowej (LFS) oraz National Film and Television School w Beaconsfield. W latach 1993-94 pełnił funkcję Dyrektora Biura Festiwalowego Festiwalu Operatorów Filmowych Camerimage w Toruniu. Współzałożyciel firmy Aurora Film Production. Stypendysta europejskiego programu Cinefondation Residence sponsorowanego przez festiwal filmowy w Cannes (2009), uczestnik warsztatów reżyserskich i scenariuszowych (m.in. Ekran, Les Premiers Plans, ScriptEast). Finalista konkursu scenariuszowego ScriptPro 2012. Autor zrealizowanych w Teatrze Polskiego Radia słuchowisk „Trzy szanse" oraz „Ależ masz bracie szczęście". Wykładowca w Central Film School London oraz London Film School.

(www.filmpolski.pl)